Nr. 346 We Lwowie — Środa 14. Grudnia 1898 Rok XXXVIII.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy do balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Peichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatne korespondencye 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Nowy manifest „adin" narodowy.

Lwów d. 13 grudnia.

W czerwcu przyszłego roku obchodzić ma Rosya setną rocznicę urodzin swego największego poety, Puszkina, czczonego zresztą na całym świecie cywilizowanym. Petersburska akademia umiejętności zajęła się urządzeniem tego jubileuszu, na który składać się mają: akt publiczny z kantatą w samejże akademii, przedstawienia w teatrach utworów Puszkina, odczyty, koncerty kompozycyj na tekstach poety, zabawy ludowe i t. p. Nadto są projekta, aby przyszły rok szkolny nazwano puszkinowskim i świadectwa szkolne przyozdobić wizerunkiem poety, tudzież zebrać fundacyę szkolną imienia Puszkina.

Tak donosi w „kronice" *Galiczanin* (tak się on właściwie wymawia a nie *Hałyczanyn*) i juścić jak najuroczyściej Rosya rocznicę tę obchodzić ma prawo i obowiązek. Ale że gdzie konia kują, tam i żaba się nadstawia, więc skorzystał *Galiczanin* z tej sposobności, aby wystąpić z manifestem na temat „adin narod od Sanu po Kamczatkę". Pierwszy manifest wydał Naumowicz w *Słowie* p. Didykoja w r. 1866 po bitwie pod Sadową, i wtedy to instalował się moskalofilizm galicyjski wszem wobec i z całą ostentacyą. Nie brak było od owego czasu w prasie moskalofilskiej artykułów na ten temat, ale dopiero artykuł ostatniego numeru *Galiczanina* nr. 269 z d. 1/13 bm., natchniony przyszłym jubileuszem Puszkina, nosi znowu cechę manifestu. Jak ów manifest z r. 1866 w *Słowie*, tak i ten nowy w *Galiczaninie* nie pojawił się na czele numeru, i umieszczony nie w formie artykułu redakcyjnego, a opiewa:

„Narody historyczne objawiają tem większą żywotność i kulturę, im większą okazują cześć jednostkom, które do niego przynależą, a jakąkolwiek rozsławiły się twórczością genialną na korzyść swego narodu. Poezya zajmuje niezaprzeczenie pierwsze miejsce pomiędzy sztukami, i już w starożytności tak wysoko ją ceniono, że poetów do bogów zaliczano. Z nadchodzącym r. 1899 ocenia całą wielką Ruś (miano „Rosya" jest urzędowo skasowane a miano „Ruś" nakazane; p. r. *G. N.*) i „wielki będący w niej język" moralny obowiązek: aby godnie uczcić pamięć urodzin swego najcelniejszego poety, nieśmiertelnego Aleksandra Sergiejewicza Puszkina". (Dalej podnosi manifest dość nieudale ogromne zalety poety, poczem tak prawi:)

„Ruś zakordonowa już się przygotowuje do uroczystego święcenia jubileuszu. My, Ruś austryacka, jak we wielu wypadkach, tak i tu okazujemy ospałość. Juścić borykamy się z biedą, zaczem należy nam rychło zaczynać wszelkie uroczystości, aby starczyło czasu na wszelkie konieczne przygotowania, tem bardziej, że tu występuje wrogość niektórych apostołów, tchórzów słabego ducha, intryg separatystów, których celem będzie wedle rozkazów sfer rządzących postawić dowód, że my tworzymy odrębny „samodzielny", naród ruski, a że ci, co jedność narodową wyznają, to „rublowisze", robiący wszystko za pieniądze.

„Charakterystycznym rysem naszym jest tchórzliwość i związana z nią niewolniczość i obłuda. Widząc przed sobą silnego przeciwnika, my chętnie ustępujemy, a za okruchy ze stołu „książąt ziemskich" wyrzekamy się naszych praw najświętszych. W roku 1848 wystarczało oświadczenie hr. Stadiona, że jeśli my jesteśmy *Russen*, to on woli stanąć po stronie Polaków, niż po naszej, i my natychmiast zgodziliśmy się przyjąć poniżające miano *Ruthenen*. W r. 1866 obwołało *Słowo* jedność narodu i literatury, ale tchórzliwość była przyczyną, że gazety nie można było wydawać w języku książkowym (rosyjskim; p. r. *G. N.*), a wrogowie nie zasypiali, i wydawali organa separatystyczne *Ruś* itd.

„Gazeta *Czerwonaja Ruś* — gdy jezuici zaczęli zagarniać nasze monastery i lud nasz przerabiać na łacinizm — podjęła się obrony naszego wschodniego obrządku, dowodząc, że my, jakkolwiek co do dogmatów złączeni jesteśmy z Rzymem, wszelako co do obrządku całkowicie należymy do Wschodu. Za to nieboszczyk kardynał proskrybował groźnemi kurendami (okólnikami do duchowieństwa; p. r.) tę gazetę, i odtąd nie było komu powstrzymywać nacisku. (Zacząć przecie natychmiast po niej wychodzić *Galiczanin*; p. r.).

„Ażeby całemu światu jeszcze wypuklej przedstawiała się nasza skłonność do niewolnictwa, staramy się rozlicznemi deputacyami, memoryałami itd. Zbawiać nasz naród od zagrażającej mu zguby i „ze strachu żydowskiego" drżymy przed każdą literą ruską, iżby nas o ciążenie ku Rosyi nie podejrzywano.

„Snać to dosyć dowodów, aby się każdy przekonał, że niskiem „rutenstwem" daleko nie zajdziemy. Jedynie w najściślejszem zjednoczeniu z resztą świata ruskiego i słowiańskiego, możemy na lepszą liczyć przyszłość. Precz z serwilizmem i faryzeuszostwem! Niechaj cały świat się dowie, że poza granicami gosudarstwa russkiego żyje przeszło trzy miliony narodu russkiego, uznającego się russkim i oddanego idei russkiej, cerkwi russkiej, językowi russkiemu ciałem i duszą!

„Setna rocznica wielkiego poety winna posłużyć do zapoczątkowania naszego odrodzenia pod względem umysłowym. Należy przeto przygotować dla ludu wydania poematów więcej przystępnych z wizerunkami i życiorysami wielkiego pisarza. We Lwowie powinien jeszcze tego roku utworzyć się komitet, któryby przygotował godny obchód stuletniej rocznicy urodzin Puszkina. Do komitetu powinni wejść wszyscy wybitni austryjacko-russcy pisarze, patryoci i działacze. Trudności będą na każdym kroku, ale twarda wytrwałość nieodzownie zwycięży.

„Odprawimy godnie uroczystość znamiennej rocznicy; dowiedziemy, żeśmy naród kulturny, miłujący wolność, szczycący się swymi wielkimi mężami. Jeżeli zaś pójdzie wszystko ospale, nieporządnie, to każdy się utwierdzi w tem, żeśmy lepszego losu niegodni, skoro naszych świętości cenić nie umiemy, żeśmy nawskróś serwilizmem przesiąkli, niesposobni do żadnej wyższej idei, tylko być ślepem narzędziem w ręku naszych przeciwników!"

Tyle słów tego manifestu. Autorowie jego powołują się na manifest Naumowicza z r. 1866 — a przeoczają, że później wielki kanclerz moskalofilizmu (wielkim mistrzem był i ciągle jest kto inny) nie widział innej rady wobec inteligencyi swego obozu, jak zawołać: „Nazad do ludu!" i że ostatecznie innego nie widział wyjścia na ziemi już rosyjskiej, jak zejść z tego świata!...

Stan rzeczy w Galicyi.

Lwów 13 grudnia.

Nikt chyba nie zaprzeczy, że obecna doba dziejów galicyjskich jest epoką przełomową pod względem ekonomicznym, społecznym i politycznym a wskutek tego i pod każdym innym względem. Stąd pewien zamęt w pojęciach, niejaka niepewność jutra w wielu stosunkach i stąd też nowe hasła i programy, nowe wyznania wiary, rzucane przez pewne grupy ludzi, a zastosowane do obecnych zmienionych stosunków i pojęć.

Takiem nowem ugrupowaniem ludzi jest założony przed trzema laty w Krakowie „klub konserwatywny" a za program tego klubu oprócz artykułów umieszczanych w dwutygodniku *Ruchu Społecznym*, można uważać mowę wypowiedzianą przez dr. Hupkę, na zgromadzeniu, na którem stawiał swą kandydaturę na posła na sejm z okręgu tarnowskiego.

Muszę zaznaczyć — mówił tam dr. Hupka — że stoję na gruncie narodowym, polskim i katolickim. A to ostatnie nietylko jako wierny katolik, ale także i dlatego, że katolicyzm uważam za najlepszą tarczę i ochronę polskości przeciw zamachom i przemocy protestanckich germanizatorów od zachodu i przeciw pokusom panslawistycznym, pokusom narodowego kościoła, po za którémi stoją ci, co świeżo w Wilnie pomnik Murawiewa odsłonili.

Co do przekonań politycznych, jestem konserwatystą i występuję tutaj jako członek młodego klubu konserwatywnego krakowskiego. Założyliśmy ten klub przed trzema laty w tej myśli i w tej nadziei, że zdołamy zgromadzić liczny szereg ludzi uczciwie myślących, w celu wspólnej uorganizowanej pracy nad odrodzeniem kraju i konsolidacyą społeczeństwa. Wiedzieliśmy, że dobre chęci i siły u nas są, ale wszystko to w apatyi i rozprószeniu. Myśleliśmy, że w obec tego, co się w kraju dzieje, wobec podnoszenia głowy przez ludzi; dążących do przewrotu, zdołamy wyrwać z dotychczasowej apatyi przynajmniej część naszej inteligencyi i skłonić do wstąpienia w kadry szerszej organizacyi zachowawczo-narodowej dość silnej, by w łonie inteligencyi naszej zdrową i świadomą celu akcyę obronną obudzić i program koniecznych reform społecznych postawić, a z biegiem lat może i przeprowadzić.

O kwestyę osób lub kierownictwa nam nie chodzi. Nie chodzi nam także o podrzędne kwestye nazwy lub formy. Byle tylko rzecz została ta sama. Z apatyą naszej inteligencyi musimy się liczyć. Szybko przełamać tego trudno, lecz ciągłość choćby niezbyt natarczywych usiłowań większy wywiera wpływ z biegiem czasu, niż bohaterskie nawet, a krótkotrwałe wysiłki. Musimy się także liczyć z brakiem zdrowej opinii publicznej u nas i z tem dość częstem tchórzostwem wobec fałszywych opinij, które nie pozwala wielu ludziom zacnym i rzetelnie konserwatywnym przyznać się do nazwy konserwatystów, bo ta nazwa wśród mas szerokich niepopularna. Jest to niewątpliwie objaw niesłychanego braku odwagi cywilnej. Bo u nas pod tym względem dzielą się ludzie na dwie kategorye. Jedni mają tej odwagi za dużo, tak dużo, że nawet kłamstwa i potwarzy używać się nie boją. To stronnicy przewrotu. Drudzy mają jej tak mało, że nie mogą się nieraz odważyć na wypowiedzenie swoich, z głębi przekonania płynących, przekonań! To większość ludzi spokojnych i uczciwych.

Ztąd pochodzi ta nasza dziwna gotowość do ustępstw i do głaskania, ta dziwnie uprzejma czujność wobec wrogów, wobec przewrotowców. Tem zuchwalamy tylko przeciwników, wpajając w nich przesadne nieraz wyobrażenie o ich sile a o naszej słabości.

To częste u nas pasowanie pierwszego lepszego socyalistycznego karyerowicza na niebezpiecznego, na wielkiego człowieka z tą chwilą, gdy zacznie stawać nam okoniem, stanowi tylko zachętę dla wszelkiego rodzaju katylinarnych dusz do burzenia mas i siania nienawiści społecznych, bo u nas w ten sposób — dzięki brakowi zdrowej opinii i reklamie złej prasy — najprędzej zdobywa się głośne imię, co nie przestaje nęcić tych, co rozgłosu efezyjskiemu podpalaczowi zazdroszczą.

Z temi wadami i słabością ogółu naszej inteligencyi, trzeba się liczyć! By to przełamać, potrzeba lat wielu.

Powinniśmy walczyć bezwzględnie z tymi niecnymi karyerowiczami politycznymi, co dla własnej korzyści, własnego wyniesienia się, sieją nienawiść między klasami społecznemi. Z tymi powinniśmy walczyć, lecz z drugiej strony nie zapominać o tem, że ten ruch w szerokich masach wywołany może być także choć w części podnoszącym się głosem uprawnionych interesów i istotnych potrzeb mas.

Starać się wyrwać kierownictwo ze złych rąk a ująć w swoje, powinno być naszem zadaniem. Prawda, że to rzecz trudna, prawda, że ruch ludowy ujęty w nasze ręce i przez nas kierowany, musiałby zasadniczej uledz zmianie. Musiałby zerwać z jednostronnym egoizmem klasowym i stać się w społeczeństwie siłą dodatnią, zapomocą której dążylibyśmy wytrwale do ekonomicznego i społecznego podniesienia wszystkich klas społeczeństwa bez wyjątku. Trudne to bardzo, niewątpliwie trzeba na to lat wielu, lecz nie można tego nazwać mrzonką.

Dopóki kierunek polityki galicyjskiej w naszem jest ręku, dopóki w sejmie mamy większość, powinniśmy w drodze ustawodawczej, oraz solidarną pracą wszystkich ludzi dobrej woli stworzyć dla wszystkich warstw społeczeństwa warunki zdrowego społecznego i ekonomicznego rozwoju, takie warunki, by z jednej strony wszelkie destrukcyjne agitacye nie mogły już znaleźć u nas tak podatnego gruntu, z drugiej zaś strony, by nie mogły znaleźć dotychczasowej swobody działania, by władzom zapewnić szacunek i posłuch, w administracyi porządek, oraz gorliwe i dokładne wykonywanie ustaw umożliwić.

To jest naszem zadaniem i obowiązkiem na najbliższą dobę.

Bo mylą się niedobitki naszych liberałów, którzy podnoszą przeciw nam zarzut, że my kładąc główny nacisk na utrzymanie i wzmocnienie powagi władz, że dążąc do stworzenia silnej i świadomej celu administracyi, odwracamy tem samem z umysłu uwagę ogółu od daleko ważniejszego zadania, od uprawy siły społecznej i silnych charakterów.

Jak gdyby wzmocnienie administracyi wyrobienie siły społecznej i silnych charakterów nie mogło i nie musiało nawet iść równolegle! Jak gdyby te dwa dążenia nie uzupełniały się nawzajem. Jak gdyby dobra administracya, dobrze zorganizowane i dzielnie funkcyonujące instytucye samorządne nie były właśnie najlepszą szkołą dla dorosłych obywateli, szkołą porządku, posłuszeństwa i ścisłego spełniania swoich obywatelskich obowiązków!

Bo czyż mogą się wyrobić silne charaktery w takiej gminie, gdzie wójt zwołuje chłopów na szarwark drogowy na to tylko, by ich poprowadzić na rozbijanie domów i karczem żydowskich. W takich stosunkach wyrobić się mogą tylko silne pięści, oraz skłonność do rabunku i pijaństwa!

36

SPADKOBIERCY.

Powieść

Przez

W. Heimburgerową.

(Ciąg dalszy).

— Wiesz? tak mnie już w końcu te ciągłe zabawy znużyły, że cieszę się serdecznie z paru dni odpoczynku, no i ma się rozumieć z twojego towarzystwa — rzekła wreszcie Mea, sadowiąc się w powozie. — Ale ale, co najważniejsza... a czego nie pozwoliłaś mi dokończyć, takaś się przez tę parę miesięcy zrobiła śliczna, że aż strach! Byłaś zawsze niczego, ale dziś to już klękajcie narody! No, a teraz opowiadaj prędko, bo umrę z ciekawości, cóż twój Lohengrin?

Edyta zarumieniła się i usiłowała zwrócić rozmowę na inny przedmiot.

— Musisz nam wybaczyć niejedno — rzekła. — Wiesz już, że po śmierci dziadka nie wiele się zostało, że... słowem jesteśmy prawie bez grosza.

— Dobrze, żeś mi przypomniała, bo co prawda, nie byłabym się nigdy domyśliła — odpowiada wesoło panna v. Zobel, wskazując błyszczącą od srebra uprząż, oraz wygalonowanych ludzi.

— Pożyczony to blask, moja droga — odparła z krótkim, urwanym nieco śmiechem Edyta.

— Czy tak? Zresztą nie wiele mnie to obchodzi, bo przedewszystkiem ciekawa jestem twych romantycznych przygód. Już to żeby tam nie wiedzieć co, to musisz mnie poznać z Lohengrinem.

— Będzie to trochę trudno, bo leży w łóżku.

— Jakto? chory? Bój się Boga, czy aby nie co zaraźliwego! Może ospa lub szkarlatyna? Wiesz, chociaż to głupstwo, ale kabała przepowiedziała mi, że umrę tak, że nawet nie będę wiedziała kiedy... Patrz, jak mi serce bije! Powiedz a wrócę od razu.

— Ależ nie, nie masz się czego obawiać. Przy pożarze w Altwitz belka spadła mu na ramię — oto i wszystko.

— Jak to właściwie było?

Edyta przytoczyła w krótkości znane nam już zdarzenia, podczas gdy powóz skręciwszy z głównego gościńca wjechał w wioskową ulicę.

— Boże, ależ to zupełnie jak w powieści! Musisz mi to jeszcze raz powtórzyć. Z ognia, powiadasz, wyniósł cię w objęciach? Powiedz no Ditta, ale powiedz szczerze, jak matkę kochasz, czy tobie naprawdę chodziło o tego psa, czy też widziałaś, że Lohengrin tuż i...

— Wstydź się Mea! Jak możesz posądzać mnie o coś podobnego! Naturalnie, że nic innego tylko żal mi było Neptuna.

— No, nie gniewaj się, a za to opowiem twą przygodę komu trzeba... Choć z drugiej strony, z tym twoim wzdychającym Edi... — ciągnęła wpatrując się bacznie w rysy przyjaciółki — nie słyszałaś o niczem?

— Nic a nic — odparła zelektryzowana dziewczyna. — Żyjemy tu jak w klasztorze. O czem to jednak chciałaś mówić? Cóż Edi! Co się z nim stało?

— Z nim właściwie nic, lecz wyobraź sobie, że ten jego brat najstarszy, schorowany, żeni się!

Z twarzy Edyty zniknął ostatni ślad rumieńca; milcząc odwróciła się w przeciwną stronę.

— A Edi — ciągnęła przyjaciółka nielitościwie dalej — dziś już zaleca się do przyszłej bratowej. Złośliwi utrzymują, że czyni to w tym celu, by w danym razie mógł bogatej wdówce powiedzieć: „Kochałem cię jeszcze wtedy, kiedy byłaś żoną brata.

— Taak? — odpowiada przeciągle Edyta. — Nie przypuszczałam w nim tyle rozumu.

W tejże chwili powóz zajechał przed zamek, nikt jednak nie pospieszył na powitanie. Toneta bowiem zdrzemnęła się w bujającym fotelu, a Krystyna zmieniała choremu okład.

Obie panny zaczęły tedy wchodzić na schody, przyczem Mea przyciągnęła ramię przyjaciółki:

— Nie zepsuje ci to przecie humoru? Wiesz dobrze, że czy tak czy owak nie moglibyście się pobrać.

— Ja miałabym się martwić? — brzmi zupełnie już swobodna odpowiedź. — Byłoby też o co! Już to między nami mówiąc, nie grzeszy zbyt wielkim rozumem ten wymuskany Edi.

Roześmiały się obie, a srebrny ten śmiech odbija się w dziwny sposób o poważne, wysokie sklepienie przedsionka; rzekłbyś, budzi z posępnej zadumy szereg nawpół spłowiałych postaci.

Późno w nocy, kiedy już Mea v. Zobel leżała w łóżku osłoniętem adamaszkową kotarą, przybiegła niespodziewanie Edyta.

— Mea! — szepnęła oglądając się trwożnie na wszystkie strony — powiem ci coś, tylko mnie nie wydaj! Wiesz, kocham Lohengrina!

— Doprawdy? I odkądże to?

— Od wczoraj, od chwili w której mnie wyniósł z ognia.

— A mnie się zdawało, że od dziś, jakeś się dowiedziała o Edim.

— Nie żartuj! Czy nie pojmujesz jaka to straszna rzecz i jakam nieszczęśliwa!

— Idź spać, Ditta, to będzie najlepszy sposób. Jutro pomówimy o tem, notabene, o ile takiego Lohengrina vel Mohrmanna można brać na seryo.

Edyta zasnęła i we śnie widzi, jak Edi v. Waldenberg otrzymuje kartę, zawiadamiającą o jej małżeństwie. „Tak? — brzmią z goryczą wymówione słowa — więc wychodzi za mąż i to za takiego Mohrmanna? za człowieka, który się dla niej rozwiódł z żoną?" A później chwytając się rozpaczliwie za głowę „Wiedziałaś, że cię kocham? Czemuś to uczyniła?" Edyta nie przestaje na niego patrzeć i śmieje się, śmieje bez końca.

Roześmiała się rzeczywiście i otworzyła oczy. Gdzie jest? co się właściwie stało? Nic, bo oto leży w panieńskim swym pokoju, cichy promień księżyca zagląda przez szczeliny firanek, zegar bije północ, a tam pod jej stopami Krystyna czuwa niezawodnie przy chorym. Jak gdyby widziała tę wielką jasnowłosą postać. Któż ją zmusi, by przestała być żoną Anta, czy ustąpiła miejsca?

(C. d. n.)

Czyż może stać się zawiązkiem siły społecznej taka organizacya gminna, gdzie o jakimkolwiek porządku, o wykonywaniu ustaw, o policyi polowej, ogniowej, budowlanej, o ochronie bezpieczeństwa osób i mienia nie ma ani mowy, gdzie żadne polecenie władzy nie będzie wykonane, chyba pod grozą kary pieniężnej, lub na widok bagnetu żandarma! gdzie celem i jedynym zadaniem wójta i radnych jest rozdrapywanie dobra gminnego i wyzyskiwanie członków gminy.

Czy może w teraźniejszych radach powiatowych mają się wyrabiać silne charaktery?

Jest, prawda, w Galicyi kilka dobrze funkcyonujących i spełniających choć częściowo swoje zadania rad powiatowych, zawdzięczają to jednak wyjątkowo korzystnym stosunkom i wyjątkowym ludziom. W ogromnej większości rad marnują się tylko najlepsze chęci, największa energia się zniechęca i łamie wśród ciągłych swarów i kwasów, gdy w dodatku widzi tylko marne bardzo długoletniej, usilnej pracy wyniki.

A zmarnowane wysiłki, a nie dość produktywna, choć usilna praca demoralizuje tylko ludzi nawet inteligentnych i zacnych i doprowadza ich do polityki samobójczej, do abstynencyi, do dawania złego przykładu i najlepszej broni w rękę politycznym wrogom.

I o co chodzi tym galicyjskim przedstawicielom liberalizmu? Chyba o utrzymanie dotychczasowych urządzeń liberalnych, dotychczasowej anarchii administracyjnej, bo wiadomo, że wśród anarchii niczem nieskrępowana wola jednostki może przeciwstawić swą wolę większości społeczeństwa i narzucić ją masom szerokim.

Małoduszni, bo otwarcie nie mówią, o co im właściwie chodzi i zasłaniają się jak parawanem uprawą siły społecznej i silnych charakterów!

Więc gruntowna reforma naszych urządzeń administracyjnych jest jednym z najważniejszych naszych postulatów.

A pracy dla cywilizacyjnego, społecznego i ekonomicznego postępu, dla spotęgowania we wszystkich kierunkach naszego narodowego życia, tej pracy w imię tych tradycyj naszej narodowej przeszłości, które za dobre uznajemy, tradycyi 3 maja i późniejszych wielkich, choć nie zawsze dobrze skierowanych wysiłków i poświęceń, tej pracy dla pamięci zmarłych wielkich testatorów, dla dobra wszystkich warstw naszego społeczeństwa, my wszyscy podjąć się musimy.

Kościół katolicki

w Jałcie.

W *Kraju* czytamy:

Tam, gdzie Krym najdalej klinem wciska się w Czarne Morze, na wschodnim wybrzeżu półwyspu, w uroczystej i wesołej górzystej okolicy leży Jałta, słynna ze swego błogosławionego klimatu, który ściąga tam licznych gości, pragnących kąpać się w morzu i w promieniach ciepłego, iście południowego słońca. Słońce to nietylko świeci i grzeje, ale i ożywia krajobraz; w jego blasku iskrzą się wesoło poprzylepiane do wzgórzy wille i domki. W jego cieple pod gołem, błękitnem niebem odbyła się przed tygodniem uroczystość, wśród której nikt nie pamiętał, jak ponuro brzmi gdzieindziej wyraz kalendarzowy: listopad.

Kościoła jeszcze tam nie ma, jest jednak już pewność, że wkrótce będzie i wiadomo już, jak przyszły przybytek będzie wyglądał, bo jest już plan jego.

Katolicka ludność Jałty składa się w części z Ormian, w części z Polaków i powiększa się z każdym rokiem. Potrzeba kościoła dawała się coraz dotkliwiej uczuwać i komitet budowy zawiązany przez jałteckich obywateli, a wsparty hojną ofiarą ośmiu tysięcy rubli, wyjednał u władz pozwolenie na zbieranie składek nietylko w miejscu (nie starczyłoby to na dokonanie dzieła), ale i w dalszych okolicach. Nie zwlekając postanowiono przystąpić do budowy kościoła i w d. 5 listopada poświęcono uroczyście kamień węgielny przyszłej świątyni.

Piękna to była uroczystość. W miejscu, gdzie wznosić się będzie z czasem przyszła świątynia, wbito krzyż olbrzymi, widny z daleka, prosty krzyż drewniany, około którego skupili się wierni. Cały, zakupiony na kościół plac, obstawiono barwnemi chorągwiami, a zarząd miasta, który wiele okazał życzliwości, przysłał snopy świeżych kwiatów, któremi pokryto plac cały. Na miejscu przyszłego prezbiteryum zbudowano tymczasową kapliczkę, bogato obitą kotarami i dywanami. Naprzeciw dla publiczności ustawiono ławki.

Wśród pysznego, słonecznego dnia publiczności zebrało się sporo, tak z pośród katolików, bawiących tu dla zdrowia lub przyjemności, jak i miejscowej ludności w chustkach i kapotach. Z upoważnienia biskupa dyecezyi tyraspolskiej, dziekan symferpolski, ks. Grzegorz Saparow, w asystencyi dwóch kapłanów ormiańsko-katolickiego obrządku i trzech kapłanów obrządku łacińskiego, przystąpił do spełnienia aktu poświęcenia, udając się do ołtarza, wzniesionego w kapliczce, ozdobionego masą świeżych kwiatów i jarzącego się od świateł. Po akcie poświęcenia jeden z księży wygłosił piękną polską naukę, objaśniającą obecnym znaczenie rzadkiej w tych stronach uroczystości. Następnie odczytano list pasterski, oraz napis pamiątkowy, wyryty na miedzianej tablicy, którą wmurowano w wyżłobienie kamienia węgielnego.

Pierwszej mszy św. odprawionej przez ks. dziekana na miejscu przyszłej świątyni, wysłuchali obecni w skupieniu, poczem ks. Saparow przemówił do wiernych po francusku. Po odśpiewaniu dziękczynnego *Te Deum*, obecni katolicy hojnemi datkami dali najlepsze świadectwo, że rozumieją potrzebę kościoła katolickiego w tym pięknym zakątku Krymu, i że wiedzą, iż bez pomocy zamożniejszych ludzi budowa nie dałaby się urzeczywistnić. Obecnie, skoro komitet zawiązany i kamień węgielny poświęcony, mamy nadzieję, że z Boską i ludzką pomocą niebawem mury poczną się wznosić wokoło drewnianego krzyża, by nie pozostał krzyż ów jedynie pomnikiem dobrych chęci.

O. P.

KRONIKA.

Lwów dnia 13 Grudnia.

Cesarz przed świętami Bożego Narodzenia wcale z Wiednia nie wyjedzie, same zaś święta przepędzi w Wallsee u córki swej arcyksiężny Waleryi.

Zapiski osobiste. Marszałek krajowy hr. St. Badeni wyjechał we wtorek po południu na kilka dni do Wiednia.

Namiestnik hr. Piniński powrócił we wtorek po poł. do Lwowa.

Z ruchu wyborczego. O mandat sejmowy z większej własności okręgu rzeszowskiego po pośle Jędrzejowiczu ubiegać się ma p. Stanisław Dąbski, właściciel dóbr z rzeszowskiego.

Zmiana własności. Kopaliny i Olchowę, wsie stanowiące część dóbr wiśnickich nabył od prof. dra Maurycego Straszewskiego, zastępca prezesa rady powiatowej bocheńskiej p. Tytus Meyssner z Wieruszyc za cenę 200.000 zł.

Wybory trzech delegatów do towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń dla powiatu krakowskiego i chrzanowskiego odbyły się wczoraj w Krakowie. Wybrani zostali: dr. Franciszek Paszkowski, hr. Antoni Wodzicki i Stanisław Ożegalski.

Delegatami z okręgu przemyskiego zostali: Władysław Kraiński, Mieczysław Paszkudzki i hr. Henryk Konarski.

Z Bukowiny wybrani zostali: Grzegorz Bogdanowicz, Krzysztof Abrahamowicz i Stanisław Niesiołowski. Z okręgu bocheńskiego: Karol Czecz, Maryan Dydyński i Zdzisław Włodek. Z okręgu kołomyjskiego: Józef Dąbek, Stanisław Łążyński i Szczepan Moysa-Rossochacki. Z okręgu rzeszowskiego: Szczepan Prek, Stanisław Dydyński i Janusz hr. Tyszkiewicz: Z okręgu nowosądeckiego: Stanisław Głębocki, Zygmunt Mars i Adam Żuk-Skarszewski. Z okręgu stryjskiego: Stanisław Komornicki, Julian hr. Brunicki i Zygmunt hr. Dzieduszycki. Z okręgu żółkiewskiego: Zdzisław Obertyński, Tadeusz Stroński i Aleksander Raciborski.

Księża ruscy w stryjskiem a żydzi. Przed kilku dniami umieściliśmy w kronice wzmiankę o tem, jakoby księża ruscy pod Stryjem wydzierżawiali żydom należne sobie od parafian wynagrodzenie za kropienie ludu i rzeczy wodą święconą. Wiadomość ta zaczerpniętą została z Wremiennika czyli kalendarza dyecezyi stanisławowskiej gr. kat. Otóż ks. Michał Tyndiuk, proboszcz z Jelenkowatego donosi nam obecnie, iż wiadomość Wremiennika, polegająca na jego informacyi jest prawdziwą, z tą tylko poprawką, że ks. Tyndiuk istotnie skonstatował taki smutny proceder u swoich sąsiadów proboszczów ruskich, ale nie po tej stronie Karpat, lecz na Węgrzech. Tego szczegółu nie dopowiedział wremiennik stanisławowski i stąd nieporozumienie.

Zarząd kółek rolniczych. Prezesem zarządu głównego towarzystwa kółek rolniczych wybrany został w poniedziałek jednogłośnie poseł na sejm Artur Zaremba Cielecki, po pośle drze Skałkowskim, który stanowczo zrezygnował z tej godności.

Zarząd główny kółek rolniczych uchwalił równocześnie z chwilą zatwierdzenia przez namiestnictwo nowego statutu kooptować na członków: posłów Średniawskiego i Kramarczyka, oraz prof. Mikułowskiego Pomorskiego z Dublan i St. Stefanowskiego, właściciela dóbr z Samborskiego.

Otwarcie herbaciarni dla ubogich lwowskich odbędzie się d. 15 bm. o godz. 11 przed południem na ul. Bema l. 6.

Przedstawienie amatorskie. Podaliśmy już do wiadomości, że dnia 19 bm. odbędzie się w teatrze hr. Skarbka przedstawienie amatorskie połączone z koncertem pod protektoratem hrabiny Włodzimierzowej Dzieduszyckiej na cele dobroczynne tj. na rzecz PP. Ekonomek św. Wincentego a Paulo. Z programu tego przedstawienia podajemy na razie po krótce do wiadomości, że wieczór rozpocznie się uwerturą, poczem przemówi p. Kazimierz Skrzyński. Odegrane zostaną trzy sztuczki (komedyjki wyborowe), w których udział biorą pierwsze siły amatorskie pod kierownictwem prof. F. Wysockiego, a potem koncert pod kierownictwem artystycznem prof. Neuhausera, w którym udział wezmą br. Marya Jokiszówna (fortepian z towarzyszeniem orkiestry) i panna Marya Lanżanka (śpiew solowy). Szczegółowy progam ogłoszony będzie w najkrótszym czasie.

Raut kolejowy. Podobnie jak zeszłego roku odbędzie się i w tym roku na rzecz kolonii wakacyjnej w Tuchli raut, którego urządzeniem zajmuje się specyalny komitet. Dobra sława zeszłorocznego rautu na ten sam cel, oraz pamiętnej wycieczki tucholskiej zapewni i temu przedsiębiorstwu dobroczynnemu zasłużone powodzenie.

Z towarzystwa kredytowego ziemskiego. Dnia 14 b. m. odbędzie się w gmachu galicyjskiego towarzystwa kredytowego ziemskiego losowanie listów zastawnych 4-procentowych dawnych w sumie 633.000 złr. i 35 losowanie listów zastawnych 4-procentowych 41-letnich w sumie 16.000 złr.

O pożarze Bratkowiec donoszą; Zgorzała prawie cała wieś, położona w powiecie stanisławowskim, stacya kolejowa na linii Stanisławów-Woronienka. Spaliło się do szczętu 60 numerów gospodarskich, domów mieszkalnych, ogółem 180 budynków, z których tylko 5 było asekurowanych. Ogień wybuchł ze stajni budnika kolejowego, jak powiadają wskutek iskry z przejeżdżającej lokomotywy i w 20 minut ogarnął całą wieś, bo wicher podówczas był bardzo silny. Gospodarze bratkowieccy słyną ze znakomitego chowu dobowego bydła, którego wiele sztuk spaliło się. Właścicielem obszaru dworskiego bratkowieckiego jest p. Grzegorz Głuchowski z Kamiennej. Nędza u pogorzelców nie do opisania — potrzebna jest pomoc jak najprędsza i hojna.

Z powodu tego nieszczęścia wystosował do ogółu następującą odezwę p. G. Głuchowski: W niedzielę zgorzało do szczętu ze wszystkimi zapasami zwyż 50 zagród włościańskich w Bratkowcach pod Stanisławowem. Rychła stanowcza pomoc może pogorzelców uchronić od głodu i nieszczęścia, ośmielam się tedy zapukać do uczucia i serca ogółu, by każdy, choćby z najskromniejszym datkiem raczył pospieszyć celem ulżenia strasznej nędzy Bratkowczan, którzy bez dachu i kawałka chleba dla siebie jak i pożywienia dla bydląt pozostali na zimę. Datki upraszam nadsyłać albo pod Adresem G. Głuchowski lub ks. proboszcz Michał Walnicki, pierwszy Kamienna pod Tyśmieniczanami, drugi w Bratkowcach pod Stanisławowem.

Za rozruchy antysemickie, wywołane w Starym Sączu w czerwcu br. stanęło przed sądem nowosądeckim w poniedziałek 70 chłopów. Olbrzymia rozprawa potrwa dni kilka.

Kurs rolniczy w Olesku. Wydział krajowy przedstawić ma sejmowi wniosek upoważnienia 1) go do zawarcia z władzami szkolnemi układu o oddanie zamku oleskiego wraz z gruntami doń należącymi w bezpłatne używanie na cel umieszczenia w nim dopełniającego kursu rolniczego szkoły ludowej oleskiej z zastrzeżeniem, iżby zachowaną była możność zwiedzania każdego czasu bez żadnych opłat tej przynajmniej części zamku, z którą łączą się najściślej wspomnienia z życia króla Jana III i 2) do przeprowadzenia w zamku oleskim niezbędnych dla powyższego celu robót adaptacyjnych i konserwacyjnych kosztem nieprzekraczającym sumy 10.000 zł.

Znany anatom, lekarz przyboczny królowej angielskiej Wiktoryi, William Genner, umarł w Londynie we wtorek.

Nie może go malować Polak. Wiedeńska rada miejska miała zamiar powierzyć malarzowi Kazimierzowi Pochwalskiemu wymalowanie portretu burmistrza dra Luegera, w wydziale rady miejskiej wystąpił jednak radny miejski i redaktor *Deutsche Ztg.* Wähner z żądaniem, aby malowanie tego portretu powierzone zostało tylko malarzowi niemieckiemu.

Katastrofa w kopalni. W szybie „Czeladź“ koło Sosnowic zostało wczoraj jak telegrafują, sześciu ludzi przez nagły wybuch pary zabitych, a czterech ciężko oparzonych.

Silne trzęsienie ziemi, które zrządziło znaczne szkody dało się uczuć, jak telegrafują, w Zadarze o godzinie pół do trzeciej nad ranem.

We wtorek rano dało się uczuć, jak telegrafują, w Syniu ośmiosekundowe trzęsienie ziemi najsilniejsze od 2 lipca b. r. Panika wśród ludności wielka, szkód nie ma żadnych.

Słynny z procesu Dreyfussowskiego Esterhazy ma się znajdować pod obcem nazwiskiem w jednym z hoteli amsterdamskich i zamierza wyjechać do Ameryki.

Nagły atak apoplektyczny. Kierownik chirurgicznego oddziału wiedeńskiej kliniki prof. dr. Hofmokl dostał wczoraj, jak telegrafują, silnego ataku apoplektycznego, wskutek czego stracił mowę i był bezprzytomnym przez cały dzień. Popołudniu powrócił do przytomności, stan jego zdrowia jednak jest bardzo groźny.

Nowy baron. Cesarz nadał byłemu ministrowi kolei fmp. Gutenbergowi przy sposobności przeniesienia go na emeryturę godność barona.

Miejscowości Klappai w Czechach grozi, jak telegrafują, znowu katastrofa, gorsza jeszcze od kwietniowej z r. b. skutkiem usuwania się góry, u stóp której wieś leży. W ciągu 24 godzin ostatnich usunęła się ziemia ponownie o $1^1/_2$ metra, tworząc niebezpieczne rysy i szczeliny. Wielka panika ogarnia ludność mimo, że władze wszystko zarządziły, aby wcześnie zapobiedz niebezpieczeństwu.

Doniesienia dzienników o ponownem usuwaniu się ziemi w pobliżu miejscowości Klappai mają być przesadzone. Niepokojące pogłoski wywołało prawdopodobnie zupełnie nieznaczne trzęsienie się ziemi, spowodowane opadami atmosferycznymi w dniach ostatnich.

Z padołu nędzy miejskiej. W poniedziałek po południu około godziny 5 zgłosiła się służąca Gittla Aschkenazy z kilkumiesięcznem martwem dziecięciem na inspekcyę policyjną lwowską opowiadając całą odysseę swych przygód. Dziecię to, nazwane Leonem, było na wychowaniu u pewnej Heni, która je wczoraj matce odniosła, gdyż było chore. Matka udała się tedy do szpitala powszechnego, lecz tam dziecięcia jej nie przyjęto, uznając je za nieuleczalne.

Zrozpaczona matka udała się następnie do lekarza w mieście, lecz zapisanej przez niego malagi, nie mogła już dać synowi do zażycia, gdyż tymczasem umarł. Zawezwany lekarz miejski skonstatował śmierć wskutek wycieńczenia. Zwłoki dziecięcia odesłano do kostnicy, a matkę osadzono na dobitek w aresztach miejskich, gdyż była bez służby.

U Sienkiewicza.

Autor „Krzyżaków“ wiele czasu w ostatnim roku poświęcił sprawie publicznej. On wśród komitetu najgoręcej zajmował się doprowadzeniem do końca dzieła, które na niego w dużej mierze przypadło.

Pomnik warszawski Mickiewicza jest wcześniej gotów, niż początkowo wyznaczono termin.

Jeszcze parę dni czasu, a dzieło to odda z komitetem w ręce narodu.

Przybyłem do Sienkiewicza rano.

Wiem, jak w ostatnich czasach wielki pisarz jest zajęty. Z posiedzenia na posiedzenie, aby wszystkie możliwe kwestye przedyskutować wspólnie i dobrze je załatwić.

Sienkiewicz był już w swoim gabinecie.

Twarz ta sama, co przed dziesięciu laty, oko żywe, piękne, tylko broda trochę szpakowata.

W gabinecie, w którym przedewszystkiem rzucają się w oczy dwa olbrzymie portrety, wszystko nosi piętno pewnego artyzmu i dobrego gustu.

U biurka, na którym mistrz tworzy arcydzieła, maleńki stoliczek, na nim jakaś książka.

Po oprawie i formacie widzę, że pochodzi z początków wynalezienia druku. Pewnie wiek XVI, bo oprawa ładna, a brunatna skóra ozdobiona ładnymi, renesansowymi wyciskami.

Przypomniał mi się cały szereg bohaterów z powieści „Krzyżaków“. Stanęła mi Danusia drobna, nieszczęśliwa, stanęła mi przed oczyma żywo kochająca dzielna Jagienka, to znów widziałem w podziemiach krzyżackiego zamku owego butnego Juranda, który za zniewagę wyrządzoną jego córce porozbijał łby wszystkim zgromadzonym krzyżakom.

Widziałem go w więzieniu, kiedy łotr — krzyżak wykapał mu pochodnią oczy i rękę odrąbał — aby ją włożyć do trumny swemu koledze, widziałem to wszystko, ale przedemną najbardziej uwydatniała się postać młodego chłopaka Zbyszka, który tak srodze nienawidził krzyżaków, siekł ich i rozbijał!

I przyszło mi na myśl zapytanie, cóż to za chłopak, dla którego nasz pisarz genialny ostatnią swą powieść poświęcił.

I począłem błądzić po znakomitych postaciach polskich tego wieku, w którym się powieść toczy.

Znalazłem to imię głośne! Zbyszko — to niezawodnie przyszły Zbigniew Oleśnicki, kardynał od św. Pryski i biskup krakowski.

I naraz stanął mi w oczach smutny koniec pięknej Danuśki, stanęła mi bitwa pod Grunwaldem, w której Zbyszko ocalił życie królowi!

Chciałem nawet spytać o to pana Henryka, ale myśl oderwała się od przedmiotu, bo mistrz nasz — wstawszy pokazał mi piękne wydanie „Quo Vadis“ w angielskim języku.

Sam Sienkiewicz był z wydania bardzo zadowolony i nic dziwnego, bo wydanie jest artystycznie wykończone.

Druk na czerpanym, ładnym papierze, wykonany starym mediawelem. Książka oprawiona w pergamin, a kartki wcale nie obcięte.

Pisaliśmy już w „Rozwoju“ o albumie „Quo Vadis“ wydanym przez firmę warszawską Fiszera. Te ryciny do tego albumu wzięte są z dzieła „Quo Vadis“ z wydania londyńskiego. Tylko w dziele jest ich daleko więcej i niezrównanie lepiej i piękniej odbite.

Sienkiewicz z pewnem zadowoleniem mówił o książce wydanej w Londynie, a mnie jakoś przypomniała się jego nowela „Ta trzecia.“

Z tych szczegółów widać jak wielkim jest artystą Sienkiewicz i jak lubi piękne rzeczy.

Samemu mi przyszło na myśl, czy my kiedy posiądziemy wydanie tak wykwintne „Quo Vadis“ jakie dziś mają Anglicy!

Autor Krzyżaków sam z pewnym sceptycyzmem orzekł, że to nie rychło nastąpi.

Zwróciłem za to uwagę na donioślejszy objaw, na tanie wydanie jego powieści.

Mickiewicz musiał tyle lat czekać zanim w taniem wydawnictwie jego „Pan Tadeusz“ dostał się pod strzechę, a „Ogniem Mieczem“, „Potop“ lub „Pan Wołodyjowski“ już niezawodnie w wielu chatach się znajdują!

Niejeden rzemieślnik czytał już te rzeczy, rozkoszował się Zagłobą, płakał nad obroną Jasnej Góry.

Zdało mi się, że Sienkiewicz ze wszystkich swoich powieści najbardziej ukochał „Quo Vadis“. Do niego niejednokrotnie zwracał się i pokazywał mi małą książeczkę, która zawierała tłómaczenie czeskie.

Utwory Sienkiewicza są tłómaczone obecnie na wszystkie języki europejskie.

Oprócz „Krzyżaków“ w tej chwili Sienkiewicz nic nie ma na myśli i, jak sam mówił, nie będzie nic pisał, aż skończy to wielkie swoje arcydzieło.

Zdrowie Sienkiewicza zupełnie dobre, jeżeli opuszczał przedtem przez dwa lata z kolei kraj, robił to nie dla siebie, ale dla swoich dzieci, które kocha bardzo.

Szybko też zwróciliśmy mowę na kwestyę nas wszystkich obchodzącą, na sprawę pomnika Mickiewiczowskiego.

Sienkiewicz jest przekonany, że uroczystość odbędzie się z należytą powagą, czego naród sobie niezmiernie życzy, bo każdy dobrze myślący człowiek zrozumie znaczenie pomnika dla kraju i znaczenie obchodu.

Pomnik pozostanie na wieki ten sam, niezmieniony, obchód przebrzmi może nie bez wpływu, ale zawsze będzie tylko tą sprawą, którą czas rychlej w pamięci zaciera.

Tę rzecz powinno społeczeństwo nasze zapamiętać sobie i szczerze się do tego głosu naszego pisarza ogólnie przychylić. Tak być powinno, bo jeśli kto, to naród polski jest dziś tym kozłem ofiarnym, tem drzewem pochyłem, na które nietylko drapieżne zwierzęta ale i owce skaczą.

Ma naród nasz wielu nieprzyjaciół, którzy dziś radziby ze wszystkiego skorzystać.

Kto wie, czy oni sami nie są przyczyną tych najróżnorodniejszych plotkarskich niedorzeczności, które codziennie w najrozmaitszy sposób obiegają Warszawę, a może i dużą część okolic naszego kraju.

Doprawdy godne to zastanowienia i pilnego a krytycznego rozbioru!

Pomnik Mickiewicza za parę dni będzie już własnością narodu. Komitet ustąpi, a z nim i Sienkiewicz złoży swoją czynność.

Zielone, bogate rośliny, które on uzyskał do ozdobienia na lato skweru Mickiewiczowskiego, zostaną oddane pod nadzór specyalnego ogrodnika.

Na niego spadnie obowiązek przechowywania tych podzwrotnikowych roślin w cieplarniach.

Sienkiewicz będzie tylko od czasu do czasu spoglądał na granitowy, silny słup i posąg odlany ze spiżu, jako na dzieło, któremu poświęcił swój rok jubileuszowy.

A społeczeństwo nasze o tym roku nie przepomni. Odkładał go autor aż do skończenia pomnika, nie chcąc rozdwajać uwagi ogólnej na doniosły fakt, jaki się w Królestwie miał odbyć, ale dziś skoro ten fakt już się spełnił, więc i społeczeństwo ma prawo powrócić do pierwotnie podjętej myśli i hołd należny jednemu z największych pisarzów dzisiejszej epoki oddać, rządząc się starodawnem przysłowiem:

Lepiej późno niż nigdy!

(„*Równość*“).

Sprawy państwowe.

(Telegramy „Gaz. Nar.)

Wiedeń d. 13 grudnia.

Dziś i we czwartek mają być po dwa posiedzenia izby posłów — południowe i wieczorne.

Wiedeń 13 grudnia.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia komisyi ugodowej pp. Steinwender i Kaiser oświadczyli się przeciw zniesieniu ceł zbożowych w Tyrolu.

P. Dawid Abrahamowicz zastrzegł się przeciw temu, jakoby zniesienie tych ceł było koncesyą dla Węgier i przypomniał, że pierwszy impuls do ich zniesienia dała dzisiejsza opozycya jeszcze w r. 1878.

Ostatni przemawiał referent, poczem art. XII przyjęto w brzmieniu projektu rządowego bez zmiany. Z kolei przystąpiła komisya do obrad nad artykułem XIII o wagach i miarach.

Wiedeń 13 grudnia

W komisyi ugodowej uchwalono wczoraj po dłuższej debacie artykuł 13 niezmieniony. Nad artykułem 14 dotyczącym zrównania przemysłowców obu połów monarchii pod względem podatku od rozpoczęcia i wykonywania procederu wywiązała się dłuższa rozprawa. Przemawiał w niej p. Mauthner poczem odroczono dalszą rozprawę.

Poseł Menger wystąpił z interpelacyą zwróconą do ministra handlu, odnoszącą się do uwagi p. Rutowskiego, wedle której miał cesarz Wilhelm zganić konzula zawodowego niemieckiego z Bajrutu za to, że bronił interesów firm austryackich i miał uznać tę obronę za nadużycie władzy konzularnej. Konzul miał złożyć zastępstwo firm austryjackich od chwili udzielenia owej nagany. Menger zaznaczył, że niewłaściwą jest rzeczą osobiste twierdzenia monarchów obcych sprzymierzonych państw czynić przedmiotem interpelacyj parlamentarnych. Niewłaściwość takiego postępku wynika już z tego samego, że w Bejrucie obok niemieckiego konzula zawodowego znajduje się austro-węgierski konsul generalny hr. Khevenhueller. Austryacka ankieta dla eksportu wykazała, że austryacki świat handlowy nie ma żadnego powodu uskarżać się na niemieckich konzulów tych miejscowości, w których nie ma konsulów austryackich. Przeciwnie, kupcy austryaccy uznawali zawsze z wdzięcznością obronę i poparcie ich ze strony konzulów niemieckich. *Norddeutsche Allgemeine Ztg.* oświadczyła jak najbardziej stanowczo, że cała wiadomość p. Rutowskiego jest całkiem nieprawdziwą.

Okoliczność, że członek stronnictwa rządowego tę uwagę uczynił i sposób w jaki odpowiedział prezydent ministrów na interpelacyę Jaworskiego i Engla o rugach pruskich, dały powód do rozmaitych uwag i rozstrząsań. Dlatego odpowiedź rządu jest bezwarunkowo konieczną. Mowca zapytuje ministra

handlu czy znane jest twierdzenie p. Rutowskiego, i czy nie uważa tego twierdzenia za zupełnie bezpodstawne.

Przewodniczący komisyi dr. Biliński oświadczył, że nie udzieliłby był wówczas głosu p. Rutowskiemu gdyby był wiedział o co chodzi, ponieważ nie jest rzeczą właściwą czynić przedmiotem interpelacyi twierdzeń monarchów, a osobliwie monarchów państwa zaprzyjaźnionego.

Minister handlu br. Dipauli oświadczył, że rządowi sprawa nie jest znaną. Do mnie samego — powiedział minister — wiadomość ta doszła w formie pogłoski i w ten sposób musiała się ona dostać i do p. Rutowskiego. Powtarzam, że rządowi absolutnie nic nie wiadomo, a w dalszym ciągu zaznaczam, że cała sprawa nie może mieć podstaw prawdziwych, gdyż konsul niemiecki z Bejrutu jest konsulem zawodowym i żadnych spraw kupieckich nie obejmuje Spodziewam się że tem oświadczeniem cała ta nadmiernie wydmuchana sprawa ostatecznie załatwioną zostanie.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Wiedeń 13 grudnia.

Słoweńscy posłowie z klubu południowych Słowian grożą ponownem przejściem do opozycyi. Niezadowoleni są szczególnie z ministra oświaty Bylandta, który nie przeszkadza, zwłaszcza w Styryi południowej, germanizowaniu ludności słoweńskiej przez szkoły niemieckie.

Rada państwa.

(Telegram *Gazety Narodowej*.)

Wiedeń 13 grudnia.

Dzisiejsze posiedzenie izby posłów rozpoczęło się o godz. 12.

Prezydent ministrów hr. Thun oraz ministrowie br. Dipauli, dr. Wittek i dr. Kaizl odpowiadali na kilka interpelacyj mniej ważnych.

Minister handlu br. Dipauli odpowiedział na interpelacyę pp. Stapińskiego, Bojki, Krempy i Winkowskiego w przedmiocie przyjmowania czeladników przez galicyjskie przedsiębiorstwa przemysłowe. Minister zaznaczył, że wedle ustawy przemysłowej warunkiem przyjęcia jest ukończenie czterech klas szkoły ludowej. W istocie też wielka liczba stowarzyszeń przemysłowych galicyjskich przestrzega tej normy obowiązującej. Jeżeli niektóre przedsiębiorstwa z własnej inicyatywy wymagają więcej niż ukończenia szkoły ludowej, to rząd absolutnie tego zabronić im nie może.

Z kolei odpowiedział na kilka interpelacyj minister kolei Wittek, między innymi na interpelacyę p. Stapińskiego co do braku wagonów służbowych dla niższego personalu kolejowego. Minister zapewnił, że w danym wypadku, skoro stwierdzony będzie istotny brak tych wagonów, on złemu natychmiast zaradzi.

Dalej odpowiedział minister Wittek na interpelacyę p. Sylvestra i innych posłów w sprawie budowy kolei Chabówka Nowytarg i przyrzekł dołożyć starań, aby trasowanie tej linii było zgodne z interesem publicznym.

Poseł Dzieduszycki wniósł przekazanie wszystkich wniosków, tyczących się spraw prasowych, bez pierwszego czytania w izbie wprost do komisyi prasowej.

P. Gross sprzeciwił się temu, uważając wniosek p. Dzieduszyckiego za przeciwny regulaminowi.

Prezydent przyłączył się do zapatrywania p. Grossa.

P. Lemisch w imieniu stronnictwa niemieckich ludowców żądał otwarcia dyskusyi na najbliższem posiedzeniu izby nad kilku odpowiedziami ministrów danemi dziś na interpelacye i imiennego nad tym swoim wnioskiem głosowania.

Przewodniczący zarządził imienne głosowanie.

Po odpowiedzi prezydenta ministrów hr. Thuna na interpelacyę p. Bianchiniego, żądającą zajęcia się losem wychodźców dalmatyńskich w Nowej Zelandyi, izba przystąpiła do porządku dziennego tj. do dalszych obrad nad projektem podwyższenia płac służby państwowej.

Zabrał głos p. ks. Stojałowski i przemawiał do ławek niemal zupełnie pustych.

Między przedłożeniami rządu wniesionemi na dzisiejsze posiedzenie znajduje się także projekt przyznania ulg podatkowych mieszkańcom gminy Klappai, dotkniętej groźnem osuwaniem się gruntu.

Wiedeń 13 grudnia.

Komisya legitymacyjna izby posłów uznała wybór p. Stapińskiego za ważny — co się tyczy zaś wyboru p. Pferschego uchwalono wezwać rząd, aby zarządził nowe dochodzenia. Wybór p. Tuerka uznano za ważny.

Komisya prasowa wybrała przewodniczącym hr. Dzieduszyckiego — komisya prawnicza dr. Madeyskiego — komisya podatkowa przewodniczącym Berksa a zastępcą jego Jakscha i Weigla.

Z NIEMIEC.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Wiedeń 13 grudnia.

Rozbierając wywody dziennika „Hamburger Correspondenz" zatytułowane „Niespodzianka dla hr. Thuna" a w szczególności końcowego ustępu tych wywodów, który brzmi: „W każdym razie będzie hr. Thun miał dostateczne powody do namysłu nad tem, gdzie monarchia austro-węgierska ma szukać swoich przyjaciół a gdzie swoich wrogów" — czyni „Fremdenblatt" uwagę następującą:

„Przytaczamy chętnie wywody hamburskiego dziennika, musimy jednak zauważyć odnośnie do końcowego ich ustępu, że hr. Thun nie potrzebuje chyba namyślać się dopiero nad tem, gdzie monarchia habsburska ma szukać swoich przyjaciół. Jest on na to z pewnością dość wytrawnym mężem stanu, aby rozróżnić przyjaciół od nieprzyjaciół i dość gorliwym ministrem swojego cesarza, aby znać przymierza cesarza, i należycie ocenić nieopłaconą wartość ich dla obu sprzymierzonych. Gdyby nie pewne z góry obliczone wydmuchanie sprawy, które niestety wyszło z Wiednia nikt rozumny byłby o tem nie wątpił.

Groźba, której chciano się dopatrywać w mowie hr. Thuna, a osobliwie w końcowym jej ustępie, odnośnie do stosunku przymierza nie była w tej mowie bynajmniej zawartą, a w żadnym razie, jak nam wiadomo, nie była umyślną. Wogóle wydaje nam się, że ważność sprawy od samego zaraz jej początku znacznie cznie przeceniono, a przez zbyt gorliwe cytowanie jej zarówno w Berlinie jak i w Wiedniu nadmiernie wydęta, stała się ona przedmiotem radości dla tych wszystkich, którzy dotąd daremnie czekali na to, żeby znowu wykazać, iż spoczywające na niewzruszonych podstawach przymierze ma fundamenta niepewne.

Berlin 13 grudnia.

Parlament rozpoczął wczoraj obrady nad etatem państwowym. W ciągu dyskusyi p. Richter wyraził zdanie, że podróż cesarza do Palestyny na ewangielickiej ludności wywarła nie najlepsze wrażenie, następnie dotknął wywodów hr. Thuna o wydalaniu Słowian z Prus, omawiał politykę rugów i nazwał ją polityką niegodną wielkiego narodu.

Posadowsky oświadczył, że ustawodawstwo społeczne nie może stanąć ani na chwilę, lecz musi iść ciągle naprzód. Zaznaczył konieczność ustaw ochronnych dla sfer robotniczych i nadmienił w końcu, że w sprawie księcia Lippe rada związkowa jako jedynie kompetentna instancya jeszcze orzeczenia swego nie wydała.

Sekretarz stanu Buelow w dłuższym wywodzie omawiał ogólną sytuacyę polityczną i twierdził, że w sprawie wschodniej nastała obecnie faza pokojowa, mimo to jednak problemat wschodni nie jest ostatecznie rozwiązany; sprawa jest obecnie bardziej skomplikowaną, niż w fazach dawniejszych, ponieważ zaostrzyły się przeciwieństwa między poszczególnymi ludami bałkańskimi, atoli nie zachodzi z tej strony obawa naruszenia spokoju.

Omawiając podróż cesarza na wschód Buelow dowodził, że Niemcy ewangielicy nikomu nie pozwolą pozbawić się prawa posiadania świątyni w miejscu świętem i usiłowania skierowane ku temu, aby u sułtana wzbudzić nieufność, rozbiły się, gdyż sułtan zanadto trzeźwo patrzy na rzeczy — rządom innych państw podróż cesarza dowiodła, że Niemcy nie pragną naruszać obcych interesów, chcą jednak zastrzedz sobie prawo ochrony nad poddanymi niemieckimi, które przysługa wyłącznie cesarzowi niemieckiemu. Przechodząc do kwestyi rugów Buelow starał się wykazać, że bezzasadne są obawy zamącenia przez to stosunków z innemi mocarstwami. Co do niektórych specyalnych przypadków toczą się przyjażne rokowania między organami niemieckiej i austro-węgierskiej dyplomacyi. Obawa zachwiania z jakiegokolwiekbądź powodu trójprzymierza jest bezpodstawną.

Trójprzymierze opiera się na trwałej podstawie, ponieważ jest rezultatem historycznego rozwoju trzech wielkich mocarstw, które od początku istnienia europejskich ustrojów państwowych zawsze w ścisłych z sobą pozostawały stosunkach i zawsze w jakiś sposób były z sobą złączone, teraz zaś znalazły szczęśliwą formę ścisłego związku, zachowując zupełną autonomię i bezwzględną samodzielność na zewnątrz. Każdy członek trójprzymierza ma także równy interes w tem, aby ono istniało dalej, a ponieważ trójprzymierze nie posiada charakteru agresywnego, lecz dąży jedynie do przestrzegania status quo i utrzymania istniejącego porządku, przeto trójprzymierze oddaje wszystkim ludom i sprawie powszechnego pokoju dobrą usługę (oklaski). Zresztą zbyt częste dysputowanie o istniejących, wypróbowanych i pewszechnemu spokojowi służących przymierzach, nie jest rzeczą pożądaną.

O stosunku do Anglii wyraził się Buelow w tym duchu, że Niemcy w rozmaitych sprawach i szczegółach mogą z Anglią współdziałać bez szkody dla siebie, strzegąc równocześnie cennych z innymi mocarstwami stosunków. W wojnie hiszpańsko-amerykańskiej Niemcy z największą sumiennością trzymały się lojalnej neutralności wobec obu stron. Wywody swoje skończył Buelow oświadczeniem, że naród niemiecki stojąc ciągle na straży swoich praw i interesów, będzie zawsze o tem pamiętał, że przyszłość i potęga Niemiec zależy od ostrza niemieckiego miecza, ale naród niemiecki zawsze stawi się tam, gdzie w grę wejdą uniwersalne cele utrzymania pokoju światowego (huczne oklaski).

Berlin 13 grudnia.

Jak donoszą cesarz Wilhelm przyjmując prezydyum parlamentu rozmawiał z członkami tegoż o ogólnej sytuacyi politycznej i poruszył także sprawę Faszody, przyczem wyraził zdanie, że sprawa to wprawdzie poważna, jednakże sprzeczność zachodząca między interesami Anglii i Francyi nie dotyka wcale Niemiec. Zresztą postawa Niemec zależeć będzie od stanowiska, jakie w tej sprawie zajmie Rosya.

Berlin 13 grudnia.

„Berl. Tageblatt" donosi: Z Rzymu potwierdzają naszą wiadomość, że cesarz Wilhelm przybędzie tam z wiosną na odsłonięcie fresków nowych w ambasadzie niemieckiej. Będzie to trzecia wizyta cesarza w Rzymie.

Telegramy i telefonematy

Wiedeń 13 grudnia.

W tych dniach obwieści urzędowa gazeta wiedeńska rozporządzenie ministeryalne, znoszące zawieszenie działalności sądów przysięgłych w okręgu sądowym jasielskim i tarnowskim.

Zostanie jedynie powiat sądecki, w którym działalność sądów przysięgłych będzie jeszcze przez czas krótki zawieszoną, tj. do ukończenia wiszących procesów o rozruchy antysemickie.

Wiedeń 13 grudnia.

Dzięki staraniom i zabiegom namiestnika hr. Pinińskiego rząd centralny przychylił się do wniosku pomnożenia personalu administracyi politycznej galicyjskiej i pozycye na ten cel wstawił już do budżetu na r. 1899.

Utworzoną będzie nowa posada radcy dworu w namiestnictwie

dwie nowe posady radców namiestnictwa

12 radców stabilizowanych po powiatach zamiast 12 starostów, którzy mogli mieć dotąd tylko tytuł i charakter radców

dalej utworzone zostaną 2 nowe posady sekretarzów namiestnictwa i

12 posad komisarzów namiestnictwa.

Starosta przemyski Lanikiewicz zostanie radcą dworu.

Wiedeń 13 grudnia.

„Neues Wiener Tagblatt" donosi z Pesztu, że kandydatury Stefana Tiszy na prezydenta sejmu zaniechano.

Wiedeń 13 grudnia.

„Politische Correspondenz" donosi, że władze austryackie zawiadomione zostały przez wielkie firmy spedycyjne, że niektóre towarzystwa żeglugi parowej powołują się na istnienie dżumy w Austryi i z tego powodu nie chcą przyjmować austryackich pasażerów na pokłady swych okrętów. „Polit, Correspondenz" stwierdza przeto, że dżuma w Austryi od czasu owych trzech wypadków śmierci w szpitalu wiedeńskim, które nie miały wcale charakteru epidemicznego, zgoła nie istnieje i że władze tutejsze nie miały żadnego powodu do zarządzenia środków profilaktycznych. Powyższe zarządzenia zagranicznych towarzystw żeglużnych polegają przeto albo na złej woli, albo na grubej nieświadomości.

Wiedeń 13 grudnia.

„Wiener Zeitung" ogłasza rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych dotyczące taks aptekarskich na r. 1899.

Budapeszt 13 grudnia.

Zdaje się być rzeczą pewną, że w składzie gabinetu żadne nie zajdą zmiany. Josypowicz pozostaje nadal członkiem stronnictwa liberalnego.

Budapeszt 13 grudnia.

Jak się zdaje, kwestya prezydentury w sejmie węgierskim została już załatwiona. Mianowicie hr. Szczepan Tisza zgłosił wystąpienie swoje z instytucyj finansowych, w których zarządzie dotąd zasiadał. Wnoszą z tego, że zdecydował się już przyjąć godność prezydenta sejmu.

Madryt 13 grudnia.

Sagasta zamierza przed ratyfikowaniem traktatu pokojowego ze Stanami Zjednoczonymi rozwiązać kortezy i przeprowadzić nowe wybory.

Algier 13 grudnia.

Burmistrz Regis podał się do dymisyi. Antisemici urządzili mu manifestacyę, przeciągali ulicami i napadali żydów. Sklepy pozamykano. Regis wezwał tłumy, aby nie naruszały spokoju i porządku.

Rzym 13 grudnia.

W senacie podczas rozprawy nad zaliczką miliona lir dla Krety, Nigra zaznaczył wczoraj, że interwencya na Krecie ani nie pogorszyła ani nie zmieniła stosunków między mocarstwami. Canevaro oświadczył, że wstrzemięźliwe zachowanie się Austro-Węgier i Niemiec również nie pogorszyło położenia mocarstw. Dobre stosunki łączące Włochy z Austro-Węgrami i Niemcami, wpłynęły na pozycyę Włoch i zapewniły jej nawet przewagę. Książe Jerzy udał się na Kretę, aby jako komisarz mocarstw zaprowadzić tam rząd autonomiczny. Flaga turecka pozostanie na Krecie na znak zwierzchnictwa sułtana, to jednak nie wyklucza, aby Kreta nie mogła posiadać swojej własnej flagi i autonomii. Przedłożenie przyjęto większością 71 głosów przeciw 9.

Rzym 13 grudnia.

„Italie" donosi, że konferencya przeciw anarchistom zawiesi w sobotę czynności swe i podejmie je napowrót po 15 stycznia z wyłącznym współudziałem posłów i ambasadorów.

Rzym 13 grudnia.

Wedle wiadomości z Petersburga car z wiosną odwiedzi cesarza Franciszka Józefa we Wiedniu, poczem uda się do Włoch i przybędzie do królestwa włoskich.

Paryż 13 grudnia.

Adwokat Labori podejmuje znowu kroki u trybunału kasacyjnego w celu uwolnienia Picquarta.

Według dzienników trybunał kasacyjny zastanawiał się wczoraj nad tem, jak ze stanowiska ustawy należy postąpić z tajnymi aktami w sprawie Dreyfusa.

Paryż 13 grudnia.

Sąd wojskowy zebrał się wczoraj na naradę.

Paryż 13 grudnia.

Z Algieru donoszą, że antysemicki prezydent miasta Algieru, Regis, został wczoraj z powodu mowy, jaką wygłosił przeciw generalnemu gubernatorowi Algieru, zasuspendowany na 3 miesiące.

Paryż 13 grudnia.

Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych rozdano żółtą księgę, dotyczącą wycofania wojsk tureckich z Krety i wyboru ks. Jerzego greckiego generalnym komisarzem Krety. Zawiera ona dokumenty od 1 października do końca listopada br.

Paryż 13 grudnia.

O godzinie pół do pierwszej popołudniu około 100 manifestantów pod wodzą deputowanego Millevoye'a udało się przed więzienie Cherche-midi, następnie przed gmach sądu wojskowego, demonstrując przeciwko Picquartowi. Wołali: „Niech żyje armia!" Następnie udali się przed pałac wojskowego gubernatora Paryża Zurlindena i urządzili na jego cześć manifestacyę. Rozruchów żadnych nie było.

Paryż 13 grudnia

Skutkiem wczorajszych zajść w izbie dep. Boyer posłał świadków deputowanym Deroulede'owi i Clagny'emu, którzy zarzucili mu udział w sprawie panamskiej.

Paryż 13 grudnia.

W izbie deputowanych wystąpił wczoraj poseł Grousset z interpelacyą z powodu niedyskrecyj popełnionych przez sztab generalny w sprawie Dreyfussa. — Interpelacya ta wywołała gwałtowną wrzawę, wśród której przyszło do czynnych zniewag. Grousset wciągnął do rozprawy cesarza niemieckiego, skutkiem czego prezydent wezwał go, aby zwierzchników obcych państw nie dotykał. Interpelant mówił także o Austro-Węgrzech. Zapytał w końcu czy rząd zamierza znosić rewolucyjne sprawki pewnych stronnictw i czy rząd chce sprawować rządy dla rzeczypospolitej czy dla Jezuitów (oklaski na skrajnej lewicy, gwałtownie przerywane ze wszystkich innych ław).

Minister wojny Freycinet zastrzegł się przeciwko uogólnianiom dotykającym całą armię (oklaski) niemniej przeciw twierdzeniu, które posądza sztab generalny i gubernatora Paryża o nieposzanowanie ustaw. Dodał, że kto zaczepia armię, zaczepia także osobiście ministra (oklaski).

Prezydent ministrów Dupuy, oświadczył, że izba odpowie najlepiej życzeniom ministra wojny, przyjmując zwyczajny porządek dzienny, co też większość 463 głosami przeciw 78 uchwaliła. Na tem posiedzenie zamknięto.

Paryż 13 grudnia.

Na zebraniu stowarzyszenia młodzieży chrześcijańskiej wyraził ambasador angielski sir Monson przekonanie, że Francya połączy się z Anglią i Stanami Zjednoczonymi dla zabezpieczenia postępów cywilizacyi. Ambasador zapewnił o sympatyach swych dla Francyi i wyraził zdanie, że wszelkie pogłoski wojenne ucichną jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia.

Londyn 13 grudnia.

„Times" omawiając mowę Bülowa w parlamencie niemieckim, powiada, że Anglia to, czego sama od Niemiec wymaga, to im nawzajem w każdej chwili dać jest gotowa, a mianowicie przyjaźne stanowisko i współdziałanie tam, gdzie interesy tych dwóch państw są zbliżone, a zaniechanie bezwzględnoj opozycyi, gdzieby się pod pewnym względem rozchodziły. Niemcy, zawiązawszy takie stosunki z Anglią i Ameryką, oddadzą najlepszą przysługę sobie i swoim interesom handlowym, a również ułatwią sobie osiągnięcie politycznych swych celów, o ile one wprost nie zagrażają interesom Anglii lub Ameryki.

Nadto ten sam dziennik donosi z Waszyngtonu, że tam również oficyalne stwierdzenie zbliżenia się Niemiec zrobiło jak najlepsze wrażenie.

Wedle doniesień tego dziennika, Mac Kinley z wiosną zamierza powołać napowrót do życia komisyę dla opracowania traktatu handlowego z Niemcami.

Kanea 13 grudnia.

Admirałowie mocarstw wydali proklamacyę, która donosi o zapewnieniu ochrony fladze tureckiej i mianowaniu ks. Jerzego na trzy lata komisarzem wyspy z uznaniem praw zwierzchniczych sułtana.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 13 grudnia 1898.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 210·— do 213·—. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 292·— do 296·50. Banku hipotecznego p 200 zł. w. a. 376·— do 386·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 205·— do 212·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·— do 110·70. 4½% los w 50 lat 100·— do 100·60. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 100·90 do 101·50. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·30 do 98·—. 4% lo. w 41½ lat. 97·30 do 98·—. 4% los. w 56-latach 94·90 do 95·60.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·40 do 98·10. Bukow. funduszu pro-pinacyjnego 5% 102·50 do —·—· Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do —·—, Pożyczka krajowa 6% w. a. 104·— do 100·50 4½% 101·20 do —·—. 4% obligacye kolejowe Banku kraj. 97·50 do 98.20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 27·50 do 29·50 Losy miasta Stanisławowa 51·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·65 do 5·75. Napoleondor 9·54 do [illegible] Półimperyał 9·51 do 9·61. Rubel rosyjski srebrny 1·20 — do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·30 do 1·28·30. 100 marek niemieckich 58·80 do 59·20.

Wiedeń d. 13 grudnia. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Alpiny 195·75, Kredyty węgierskie 389·—, Anglo-banki 156·—, Unionbanki 294·—, Losy tureckie 57·70, Staatsbany 364·62, Tytoniowe 123·75, kolej Elbethal 261·75, Bank dla krajów koronnych 234·75, Bank związkowy 265·—, Węgierska renta papierowa 97·65, Kredytowe ziemskie —·—, Kredyty 358·—, Rima-Murania 285·75, Rubel papierowy —·—

Budapeszt d. 13 grudnia. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty węg. —·—, Węg. pożyczka prem. 159·—, Węgierski bank kredyt. 389·50, Węgierski bank eskontowy —·—, Węgierski bank hipoteczny 245·—, Węgierska renta koronowa 97·75, Rima-Murania 275·50.

Berlin d. 13 grudnia. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty 224·90, Staatsbany 154·75 Lombardy 28·40, Losy tureckie —·—·

Wiedeń dnia 13 grudnia. (Telegram „Gaz. Nar.") Dzisiaj o godzinie 2 minut 10 po południu notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 357·5, węg. zakład kredytowy 387·—, anglobanki 155·50, lenderbanki 234·—, koleje państwowe 362·—, elbethal 261·—, akcye tytoniowe 123·50 alpiny 182·—, losy tureckie 57·60, unionbanki 294·— ruble 128·—.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 13 grudnia. Dom handlowy dla rolnictwa i przemysłu pasaż Hausmanna l. 5, kupuje pszenicę, żyto, owies, jęczmień, konicz i spirytus, dostarcza maszyny, narzędzia rolnicze i lokomobile z fabryki królewskich kolei państwowych w Budapeszcie za gotówkę i na spłaty kilkuletnie; dostarcza: węgle w całych wagonach loco stacye kolejowe, przyjmuje: chmiel i wszelkie produkta rolne do komisowej sprzedaży i udziela zaliczki na takowe,

Za 100 kg. netto loco Lwów: pszenica 9·— do 9·20, żyto 7·80 do 8·10, jęczmień browarny 6·50 do 7·50 jęczmień pastewny 0·— do 0·—, owies 6·25 do 6·75, rzepak 11·— do 11·25, hreczka —·— do —·—, wyka 4·75 do 5·25, bobik 5·25 do 5·75, groch 6·— do 8·50 kukurudza 5·15 do 5·50, konicz czerwony 42·— do 52·— konicz szwedzki —·— do —·—, konicz biały —·— do —·—, spirytus za 10·000 litr 16·75 do 17·— loco Lwów. Chmiel za 56 kg. — do — zł.

Lwów d. 13 grudnia. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej") Pszenica 9·10 do 9·30, żyto 7·50 do 8·—, jęczmień browarny 6·50 do 7·50, jęczmień pastewny 5·75 do 6·10, owies 6·60 do 6·80, rzepak 11·— do 11·25, groch 6·75 do 9·— wyka 0·— do 0·—, nasienie lniane 0·— do 0·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do 0·—, koniczyna czerwona galic. 48 do 55·—, szwedzka —·— do —·—, biała 38·— do 46·—, anyż —·— do —·— kukurudza stara 5·— do 6·—, nowa —·— do —·—, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na 56 kl. od 65·— do 100·—, spirytus gotowy 16·— do 16·40, na termin od 14·— do 14·50, tymotka 17·50 do 20·— Waranty —·— do —·—.

Wiedeń d. 12 grudnia.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 660, bukowińskich 340, niemieckich — razem 4805 sztuk. Galicyjskich i bukowińkich wołów sprzedano 165 sztuk po 28 zł. do 30 zł., 317 31 zł. do 33 zł. 243 po 34 do 37 zł., 53 sztuk po 38 do 42 zł, byki po 25 do 33 zł., krowy po 25 do 30, bydło chude po 17 do 24 zł. za cetnar żywej wagi.

Przebieg targu był spokojny. Ceny niezmienione. Nie sprzedano 173 sztuk.

Wiedeń dnia 13 grudnia.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 9·53 do 9·55 pszenicę na jesień 0·00 do 0·00, żyto na wiosnę 8·33 do 8·35, owies na maj-czerwiec —·— do —·— owies na wiosnę 6·20 do 6·21, kukurudza na maj-czerwiec 5·15 do 5·19, rzepak na sierp.-wrześ. —·— do —·—.

Spirytus kontyngentowy 10.000 l. ‰ zaraz do oddania 18·— do 18·20.

Budapeszt d. 13 grudnia. Pszenica na marzec 9·65 do 9·66, na wrzesień ·— do ·—, na październik 0·00 do 0·00, żyto na wiosnę 8·19 do 8·20, na jesień 0·00 do 0·00, kukurudza na październ. 0·00 do 0·00, owies na marzec 5·88 do 6·90. na wrzesień 0·00 do 0·00, pszenica na jesień 0·00 do 0·00, kukurudza na wrzesień 0·00 do 0·00, kukurudza na maj 1899 r. 4·86 do 4·87, rzepak na sierpień 1899 12·10 do 12·20.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Dyetaryusz z rodziną bez utrzymania i sposobu do życia uprasza o pomoc materyalną. Polecamy tę rodzinę gorąco ofiarności publicznej. Łaskawe datki przyjmie Administracya *Gazety Narodowej*.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. października 1898.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·45	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·30	z Zimnej Wody od 8. maja do 11. września włącznie.
„	7·40	z Janowa
„	7·50	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	7·55	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	8·05	z Ławoczne (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	9·05	z Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wieliczki, Mező Laborcz (Pesztu) Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Ickan (Suczawy).
„	10·45	z Jarosławia, Lubaczowa
„	1·01	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki i Now. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
„	5·00	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·40	z Ickan, Suczawy, Berhometu, Stryja, Kozowy, Podwysokiego
„	5·55	ze Sokala, Bełzca i Lubaczowa
	Noc	
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) z Chabówki i Orłowa przez Tarnów, Rzeszów i Przemyśl; Sambora przez Przemyśl.
osobowy	6·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
pospiesz.	8·45	z Krakowa, z Lubaczowa przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Sanoka M. Laborcz (Pesztu) przez Przemyśl.
osobowy	9·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław, Jasła, Rymanowa, Krosna, Iwonicza, Mező-Laborcz (Pesztu) przez Przemyśl
pospiesz.	9·39	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec na Podzamcze
„	9·45	z Ickan (Galacu, Jass) Suczawy, Kimpolunga Husiatyna, Podwysokiego i Kozowy;
„	9·55	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec główny
osobowy	10·30	z Ławoczne (Pesztu) Chyrowa, Borysławia.
„	12·15	ze Stryja, Kałusza, Borysławia.

Pociąg odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głów
„	6·05	do Ickan, Kozowy, Husiatyna, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Podz
„	8·35	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów, Lubaczowa przez Jarosław.
osobowy	8·45	do Janowa
„	8·50	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„	9·15	do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa
„	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
„	9·53	do Podwołoczysk itd. jak wyżej z dworca Podzamcze.
„	9·55	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	10·55	do Ickan, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15. września w niedziele i święta;
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz.	2·40	do Ickan, Podwysokiego Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Körösmező, Suczawy (Jass, Bukaresztu)
„	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów)
osobowy	3·00	do Stryja, Skolego, Chyrowa
„	4·55	do Jarosławia, Sambora przez Przemyśl.
	Noc	
osobowy	4·10	do Krakowa (Wiednia Chyrowa, Sambora, Mező-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki
„	5·20	do Ławoczne (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„	5·30	do Ickan, Radowiec, Kimpolung, Suczawy
„	5·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Mező-Laborcz (Pesztu)
„	6·55	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·00	do Ławoczne, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·15	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·44	do Janowa
„	10·05	do Ickan (Jass, Galacu) Husiatyna, Kałusza, Stanisławowa, Nowosielicy, Suczawy
pospiesz.	10·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Nowego Sącza (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna z dworca głównego
	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są tłustemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje [illegible] biletów jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego w *Gazecie Narodowej*, jako na źródło [illegible] swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.